

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 9 marca 1929

Nr. 9

Na Niedzielę IV. Postu.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rozdz. VI. w. 1—15.

W on czas odszedł Jezus na morze Galilejskie, które jest Tyberjadskie; i szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego; rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo On wiedział, co ma czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z Uczniów Jego, Andrzej brat Symona Piotra: jest tu jedno pszchołą, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Kąćcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło ludziów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułamki, aby nie zginęły. Zbrali tedy i napelnili dwanaście koszów ułamków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywało tym, co zjedli. Oni tedy ludzie, ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Nauka.

Rzesze wielkie z różnych stron zebrały się około P. Jezusa, a niemale ich przybyło z daleka, a to razem z kobietami i z dziećmi. Wielka część tego ludu całe trzy dni trwała przy P. Jezusie; zapasów żywności już wszystkim zabrakło. Mogli ostatecznie rozejść się do bliższych miasteczek, jak radzili Apostołowie, ale droga przydalaka, o głodzie byłaby dla wielu, zwłaszcza dla dzieci, bardzo uciążliwą. Więc chociaż tych, którym nie o zaspokojenie ciekawości, ale o Pana Jezusa się rozchodziło, było stosunkowo niewielu: Pan

Jeżus, wierny ebletnicy swojej, że szukającym naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, inne rzeczy potrzebne będą dodane, dla garstki sprawiedliwych poczyna radzić o wszystkich. Podobao do serca niejednego w tej rzeszy poczynała wkładać się treska, co będzie z nim, z żoną i dziećmi, kiedy zabrakło żywności, a głód już zaczął dokaczać; taksamo jak i teraz niemało bywa takich, co wciąż się trwożą i niepokoją, jak i czem wyżyją przy takiej drożyźnie, przy słabym i niepewnym zarobku, przy wciąż wzrastającej liczbie dzieci itd. Tymczasem Pan Jeżus radzi o swojej czeladzi; radzi też o tobie, i zaradzi wszystkim twoim i twoich potrzebom, byleś i ty robił, co do ciebie należy i nie krzyżował zamiarów Pańskich. Psuje jednak i krzyżuje zamisy Boże, ktokolwiek grzeszy i darów Bożych nadużywa lub lekkomyślnie je trwoni.

Stać było bezwątpienia Pana Jezusa na to, żeby uraczyć one rzesze ucztą, niewiedzieć jak bogatą i obfitą, a jednak nie daje im więcej, jeno chleb suchy i to jęczmienny tylko i trochę ryb suszonych. Bo Pan Jeżus nie lubi zbytków i wyraźnie przestrzega: „Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota. Rozważmy też, jak uczciwie ta wielotysięczna rzesza przyjęła tę tak bardzo skromną ucztę cudowną; i owszem, tak byli wdzięczni, że zamierzali Go obwołać królem całej żydowskiej ziemi. Gdyby to niejednemu z nas Pan Jeżus z łaski swojej podobną ofiarował ucztę, to zapewne musiałyby nasłuchiwać się niejednej za to przymówki, a może i łajania, że daje takie ładaco, że i trudno przełknąć.

Każe Pan Jeżus uczniom pozbierać, które zbyły słomki; bo choć tak wielkim i bogatym jest Panem, że niema sobie równego, to jednak nie chce i nie lubi, żeby choć okruchy z darów Bożych się przez niedbalstwo albo lenistwo ludzkie marnowały. Napelnili zaś dwanaście koszów słomków z pięciorga chleba i przekonali się naocznie i namacalnie, że jak „msza nie zmadzi i post nie schodzi, tak jałmużna nie zuboży”. Dali wszystko, co mieli, nic nie myśląc o sobie, co oni będą jeść i co Panu Jezusowi podadzą; chętnie dawali tym, co prawdziwie potrzebowali, a przecież nic nie stracili, ale przeciwnie jeszcze na tem zarobili. Bo nie zawodzi słowo Boże: „Dawajcie a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną i potrząsioną i opływającą, dadzą na łono wasze. Dziś mało kto chce to rozumieć; każdy chciałby sam używać wiele, a drugim mało albo nic nie dawać; i popolicie, im więcej kto wydaje na siebie, temniej rozdaje na jałmużny i dobre cele. Sądz Boży i takich nie minie, a będzie niemiłosierny, jak oni byli niemiłosiernymi.

Cuda w Lourdes.

Dyrektor wydziału badań lekarskich przy grocie w Lourdes, dr. Vallet, podaje następującą wiadomość o pracy, dokonanej w Lourdes w r. 1928: Zbadano okragło 50 sprawozdań o tyluż wypadkach, które miały miejsce w r. 1926-27. Z peńród tej liczby dwanaście wypadków zostało oficjalnie uznanych za uzdrowienia nadzwyczajne.

Oprócz tego za rok 1928 odnotowano dalszych 87 wypadków znacznej poprawy zdrowia. Pewna liczba z pośród nich będzie mogła być rozpatrywana z punktu widzenia uzdrowienia, jeżeli wchodzący tu w grę chorzy poddadzą się ścisłemu badaniu i jeżeli spędzą jakiś rok czasu w zupełnym zdrowiu.

Pierwsza podróż Papieża.

Pierwszej swej wyprawy z Watykanu do San Giovanni nie odbędzie już Papież Pius XI. w swojej dawnej, tradycyjnej karocy, zsprzętonej w białe konie. Stajnie bowiem Watykanu zostały już dawnosprzedane. Ojciec św. wyjedzie prawdopodobnie w zamkniętym samochodzie. W samochodach również towarzyszyć mu będą w drodze gwardziści, którzy dawniej jechali konno obok karocy papieskiej. Papież uda się najpierw do pałacu Laterańskiego, gdzie oczekiwać go już będą dostojny orszak, podobnie, jak to się odbywa przy ceremonjach u Świętego Piotra. W pałacu Laterańskim wsiądzie Ojciec św. do lektyki, w której zanoszą go do świątyni, a następnie powróci, również w tej samej lektyce, do pałacu.

Rozeszły się pogłoski, że Ojciec św. ma zamiar udać się w tym roku do klasztoru na Mont Cassin, do którego przybędzie także równocześnie królewska para włoska i rozmaite wysokie osobistości, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie 1.400-iej rocznicy powstania zakonu Benedyktynów.

Kolejowe władze włoskie poczyniły już pierwsze kroki do budowy specjalnego pociągu papieskiego. Będzie on podobny do pociągu, przeznaczanego dla króla Włoch i składać się będzie z wagonu salonowego, zarezerwowanego dla Papieża, dalej z salonu recepcyjnego, jadalni, gabinetu do pracy i sypialni. Ponadto wagon papieski będzie posiadał artystycznie wykonane kaplicę. Z wagonem tym łączyć się będą wagony sypialne i restauracyjne dla świty papieskiej, dalej wagon kuchnia.

Wszystkie wagony pociągu papieskiego wybite będą brokatem z tkanami herbami papieskimi. Herby te, wykonane w metalu, i figurować będą również na zewnętrznych ścianach wagonów. Cały pociąg papieski ogrzewany będzie elektrycznie.

Liczne firmy samochodowe i samolotowe nadesłały do Watykanu oferty, w celu dostarczenia Ojcu św. szeregu samochodów i samolotów.

Pamiątkowy medal watykański.

Watykan zarządził wybite medalu pamiątkowego ku uczczeniu faktu pojednania z Kwirynatem. Medal wydany będzie w 3-ich odmianach, a mianowicie w złocie, srebrze i miedzi.

Odnakłą złotą otrzymają tylko panujący, kardynałowie i Massolini. Medal ten użyty będzie także jednorazowo jako moneta państwa kościelnego, dla zaznaczenia suwerenności, i to tylko w ograniczonej ilości sztuk.

Wyprawa złodziei po krzyż skończyła się śmiercią jednego z nich.

Dwaj lwowscy złodzieje dowiedzieli się, że przy uroczystości Jordana w Kosowie pop tamtejszy przy święceniu wody będzie używał do tej ceremonii drogiego krzyża, postanowili więc go zdobyć. Przed uroczystością wśród jeden z nich przez przerebłą do wody i ukrył się pod lodem. Kiedy ksiądz zanurzył krzyż we wodę, ukryty słodziej wyrwał go księdzu z ręki i wraz z tupem zaczął płynąć w kierunku następnej przerebły, przy której oczekiwał swego drugiego towarzysza. Ksiądz, przerażony tym narazie niewytłumaczonym wypadkiem, przerwał ceremonję na skutek czego powstało zamieszanie, trwające kilka minut. Obecna na tej uroczystości policja i ludność huculska, przystąpiła do poszukiwań krzyża, a po wyrąbaniu lodu na dużej przestrzeni znaleziono w rzece trupa złodzieja, z krzyżem w zaciśniętych zębach, płynąc bowiem pod lodem udusił się. Drugiego aresztowano.

Duch zmarłego prosi o modlitwę...

Znany w Częstochowie właściciel zakładu fotograficznego p. Stanisław Trzeciński miał zdarzenie, które należy do rzędu niezwykłych i niezbadanych dotychczas na drodze naukowej zjawisk spirytystycznych.

Oto, jak p. Trzeciński z niezłomną wiarą utrzymuje, w ubiegłym miesiącu wieczorem, kiedy siedział w pokoju razem ze swą sklepową, zajętą pisaniem listu, nagle otworzyły się drzwi do pokoju, p. T. uczył jakieś zimne powiewy po całym cieple, a drobne przedmioty z etażerki zaczęły spadać z hałasem na stół. W tym czasie sklepowa doznała dziwnego paraliżu ręki i wydając okrzyki poczęła coś niewyraźnie kreślić na rozpoczętym liście.

Po skreśleniu kilku wyrazów ołówki wypadł z ręki i sklepowa odczuła znaczną ulgę. Na kartce widniały z tradem dające się odcyfrować następujące słowa:

„Jestem brat Konstanty, zmów za mnie pacierz i nie miej do mnie urazy, proszę cię”.

Dodać należy, iż o cztery lata starszy brat p. St. Trzecińskiego, Konstanty zmarł w dniu 22 grudnia r. ub. w Brześciu nad Bugiem, w wieku lat 66.

Owe niezwykłe zjawiska powtarzały się od ostatniego zdarzenia dość często. Onegdaj bowiem pospadały same z baczaków i półek wszystkie naczynia kuchenne, a wczoraj widocznie ta sama „siła” powysunęła szafki i odsunęła pianino od ściany. Gdy wieczorem u p. Trzecińskiego bawili znajomi, stojąca w przedpokoju laska rzucona została z siłą na środek pokoju.

Pomimo powtarzających się niezwykłych zjawisk p. Trzeciński sypia sam w pokoju. Za duszę zaś nieboszczyka brata, którego charakter pisma rozpoznał w nakreślonej przez sekretarkę kartce, zakupił Mszę świętą.